

takie tam: a on swoje

Ponieważ dawno już o tym nie było, więc parę słów o facebooku. F-bókowcy, czyli jednostki wytworzone przez tę maszynę, nie dysponują już możliwościami. Zaraz o tym więcej. Na razie chciałbym podkreślić, że facebook nie jest medium społecznym, takim medium jest na przykład komunikacja (i parę innych rzeczy – przyjaźń, miłość, opieka nad dzieckiem, wikipedie itp.), ale w żadnym wypadku nie są nim tak zwane media społeczne. Facebook jest maszyną do produkcji określonego towaru w ramach procesów gospodarczych w celu wygenerowania zysku dla właściciela tej maszyny. Nie mniej ale też nie więcej. To zaś, że facebook nazywany jest 'medium społecznym', jest jedynie zabiegiem marketingowym i/lub reklamowym firmy tę maszynę oferującej. Przeciwno czemu można coś mieć lub nie. To samo dotyczy oczywiście Google, Twitter, Vine, Apple, Amazon itp.

Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że za pomocą facebooka można się umawiać na spotkania; nie w tym jednak rzecz, lecz w tym, że płacimy za to właścicielom facebooka. Ja na przykład umawiam się z moimi przyjaciółmi za darmo, nie bardzo bowiem rozumiemy, dlaczego mielibyśmy za to komuś płacić. Ale nie o umawianie się tutaj chodzi, lecz o gaworzenie wytworzone przez ową maszynę w celu utrzymywania jej w ruchu i w celu zapewnienia zysków ich właścicielom. Widać to zwłaszcza, kiedy mowa o danych użytkowników facebooka zbieranych przez tenże. Pomstuje się na to, czy aby facebook ma prawo zbierać moje prywatne dane, stanowiące przecież (przynajmniej w demokracjach) nie tylko moją własność ale również stanowiące o sferze prywatności chronionej przez... itd. Podczas kiedy spojrzenie nieuprzedzonym okiem pokazuje, że w żadnym wypadku nie chodzi o zbieranie naszych danych dla zbierania naszych danych. Na ten temat facebook dopuszcza komunikację, a i sam oferuje od razu platformę i forum dla ich prowadzenia, bo jesteśmy wtedy zajęci. Chodzi oczywiście głównie o tak zwane meta-dane, czyli informacje dotyczące naszych konkretnych zachowań społecznych, chodzi o możliwość produkowania z agregacji tych danych przewidywalności w odniesieniu do zachowań w rzeczywistości. I dlatego facebook zbiera i zachowuje w pamięci (maszyny oczywiście) również posty, których nie wysyłamy; gdyż dla facebooka nie jest istotne łączenie ludzi i tym podobne mity, lecz nasze operowanie markami, nazwami, images, nazwami sklepów, itd., naszymi trasami chodzenia po mieście i mijania takich lub innych sklepów i przyjaciół (z facebooka)... Danych translokacyjnych facebook nie wychwytuje oczywiście fizycznie, lecz jedynie komunikacyjnie (kiedy o czymś gadamy), fizycznie wychwytyują je smartfony. I dokładnie to, co myśmy dla facebooka wypracowali, sprzedaje on następnie innym czerpiąc z tego zyski. Proszę zauważyć, że póki nie było facebooka, iPhone'a itp. nikt o nich nie marzył. Proszę z drugiej strony zauważyć, że ludzkość od dość dawna marzyła o tym, żeby fruwać (już niejaki Ikar próbował, z marnym skutkiem jednak), i w końcu udało nam się wymyślić samoloty. Są potrzeby i ktoś je spełnia; nie ma potrzeb, więc ktoś je produkuje. W rezultacie doszło do tego, że gospodarka konsumuje nas w formie produktu, wytworzonego przez nas samych, na bazie naszej uwagi.

Facebook (Google, Twitter itd.) nie jest producentem, wytwarzającym jakiś produkt, lecz maszyną produkującą nami (!) pieniądze; również przez niepłacenie podatków, wspomniane firmy płacą ca. 2% podatków. A zatem – to my jesteśmy produktem i dlatego to nie my otrzymujemy pieniądze. Od kiedy produkt otrzymuje swoją cenę.

Produktem może być nawet być nasze chodzenie. Dawniej chodziło się za darmo (oczywiście chodzenie mogło być elementem składowym czynności zarobkowej, patrz – listonosz). Dzisiaj nawet przy chodzeniu można zarabiać pieniądze owym chodzeniem właśnie. Trzeba tylko znaleźć głupiego, który będzie dla firmy chodził. No i znaleziono, bo wymyślono smartfony, rejestrujące nasze poruszanie się, czyli dostarczające nasze dane translokacyjne owym firmom, sprzedającym te dane innym, których nasze chodzenie może zainteresować.

W centrum tego systemu stoją już nie same potrzeby, lecz ilość potrzeb. Owa ilość bowiem powoduje, że kiedy potrzebuje się dużo tego co jest, znikają możliwości. W tym sensie facebook jest maszyną do zabijania możliwości. Mamy tylko te możliwości, które oferuje nam facebook, korzystamy więc z nich pożerając nasz czas, którego wtedy nie starcza już na pomyślenie o tym, że może poza facebookiem istnieją jeszcze inne możliwości. Ale nie możemy wpaść na to jakie, gdyż nie mamy czasu, jako że nasz czas pożerany jest przez facebooka, oferowanego nam przez facebooka. Facebook zatem zabija możliwości pożerając czas na ich zobaczenie. Ale my nie mamy czasu, bo co 6 minut musimy zaglądać do smartfona, bo ktoś tam do nas mógłby mówić.